Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 15. Stycznia 1895.

Berlińskie Koło polskie

w sprawie ustawy antywywrotowej.

Lwów d. 14. stycznia.

Na piątkowem posiedzeniu rajchstagu niemieckiego złożył oświadczenie w imieniu Koła polskiego ks. dr. Wolszleger tej treści:

„Słowa cesarza, że wszystkie klasy i stronnictwa zespolić się winne ku obronie porządku, obyczajności i religii, znalazły silny oddźwięk między ludnością polską. Polacy zawsze uznawali w religii najwalniejszą podwalinę państwa, i nie pojmują niezawisłej od Boga etyki, o jakiej prawią socyaliści i inni. W całej historyi polskiej nie znajdziecie królobójstwa ani zamachu. Ludność polska często się styka z ludnością stolic i ognisk przemysłowych, ale socyalna demokracya jeszcze do niej nie znalazła przystępu. Tylko w Berlinie i w zachodnich prowincyach Prus zaszczepia ją się między proletaryatem polskim idee socyalistyczne skutkiem stykania się z socyalistami niemieckimi.

„Czy zaś i nadal zdołamy ludność polską uchować od socyalizmu, to już nie od nas tylko zależy, ale także od rządu, którego obowiązkiem jest, uchylać wszelkie niezadowolenie między ludnością polską. Skoro się niezadowolenie za najlepszą dla socyalizmu glebę uważa, to też zadowolenie za najlepsze przedmurze przeciw niemu poczytywać należy. W tym też duchu utworzono ustawy na korzyść robotników, do tego celu zmierzają zarządzenia ku podźwignięciu rzemieślników i stanu średniego. Jeżeli w tej dążności chcecie mieć Polaków sojusznikami, to ich jako sojuszników traktujcie, co atoli dotychczas ani w przybliżeniu się nie dzieje. To, co rząd czyni, tamuje u nas właśnie skuteczność religii. Zdawałoby się przecie, że skoro się religię i obyczajność za najwyższe dobro narodu uważa, wszystkie też usuwać się będzie przeszkody w wykonywaniu religii, a zwłaszcza w wychowaniu religijnem.

„Ale jakżeż to licuje z traktowaniem nauki religii w polskich częściach państwa, z czynnością inspektorów szkolnych zwłaszcza na Górnym Śląsku? Postępowanie to słuszną nas troską napawa; samo bowiem duchowieństwo nie podoła wychowywaniu religijnemu, współdziałać muszą rodzina i szkoła. Zadaniem przeto rządu jest działać przez szkołę tak, iżby młodzież przed ideałami socyalistycznemi przestrzeganą a ku ideałom chrześcijańskim prowadzoną była.

„P. podsekretarz stanu hr. Posadowsky, powiedział, że zdrowy stan włościański jest podwaliną państwa, ale rozumiał tu stan włościański we wszystkich stronach państwa. Jakżeż to jednak pogodzić z kolonizacyą w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, która głębokie wywołuje niezadowolenie między włościanami polskimi, którzy muszą nabyć przekonanie, że zaprowadzono co do nich stan wyjątkowy. Także ustawa o banicyi Jezuitów przeszkadza nam w boju z dążnościami wywrotowemi, Pozostawcie nam zakony, a nie będziemy się obawiali całej socyalnej demokracyi:

„Paragrafy ustawy antywywrotowej, zmierzające do zaostrzenia wojskowego kodeksu karnego, są dowodem, że trucizna socyalno-demokratyczna już i do armii się weisnęła, — ale przepisy te na nic się nie zdadzą. Przedewszystkiem podajcie żołnierzom możliwość prowadzenia życia iście bogobojnego. Tymczasem wysyłacie żołnierzy polskich w okolice, w których nabożeństwa zrozumieć nie są w stanie.

„W imieniu moich towarzyszy politycznych winienem oświadczyć, że projekt nam w ogóle wielkie szkrupuły nasuwa. Byłoby raczej potrzebnem przedłożenie ustawy przeciw tym, którzy pisma ulotne przeciw kościołowi katolickiemu i jego urządzeniom rozszerzają i mir religijny naprawdę zakłócają. Profesorowie, którzy ciągle rzekomy postęp i swobodę umiejętności na ustach mają, oni to są właściwymi wywrotowcami. Trwożliwa próba wczorajsza bronienia tych profesorów, nie udała się. Gdyby projekt w obecnej swojej stylizacyi przyszedł pod głosowanie, musielibyśmy go odrzucić, ale przeciw oddaniu go pod obrady i odesłaniu do komisyi nie występujamy."

Po dr. Wolszlegerze zabrał głos pruski minister spraw wewnętrznych, ale mowy posła polskiego nie poruszył.

Nowy węgierski prezydent

ministrów.

Lwów 14 stycznia.

Banffy, któremu cesarz powierzył utworzenie gabinetu, jak z całą stanowczością twierdzić można, będzie w stanie już dziś przedłożyć do zatwierdzenia cesarzowi listę ministrów i lista ta prawdopodobnie otrzyma cesarskie zatwierdzenie. Z tego powodu zapoznajemy bliżej naszych czytelników z nowym węgierskim ministrem prezydentem.

Baron Dezydery Banffy urodził się w r. 1843, liczy więc lat 52, studya prawnicze odbywał w Berlinie i Lipsku. W r. 1876 mianowany został przez Tiszę żupanem siedmiogrodzkich komitatów Szolnoka i Doboki, zamieszkanych przez Madziarów, Niemców i Rumunów, gdzie wkrótce zjednał sobie sławę wybornego administratora. Tylko Niemcy siedmiogrodcy zarzucali mu wygórowaną surowość, nieuwzględnianie interesów i życzeń ludności niemieckiej i raz po raz domagali się odwołania tego zbyt energicznego żupana. Jeszcze świeżo, znany poseł siedmiogrodzki dr. Busbach, w broszurze surowo potępił rządy Banffego, a niemieckie dzienniki siedmiogrodzkie na pierwszą wzmiankę, że baron Banffy mógłby zostać ministrem, nie omieszkały wystąpić przeciwko niemu z dawnemi rekryminacyami. Mniej zraził sobie Rumunów. Bądź dlatego, że ród jego podobno pierwotnie był rumuńskim, bądź też dlatego, że Rumuni dwóch wymienionych komitatów, przeważnie włościanie, nie stawiali tak wielkich pretensyj, jak Niemcy siedmiogrodzcy.

W r. 1892 został przez ówczesnego prezydenta gabinetu Juliusza hr. Szapary'ego upatrzony na prezydenta Izby posłów i wybrany następnie posłem z okręgu Szylagy Somlyo, dzięki poparciu stronnictwa liberalnego (rządowego) zasiadł wnet na krześle prezydenta. Na stanowisku tem wywiązał się ze swego zadania dość szczęśliwie — a zaufanie dworu zyskał sobie swem postępowaniem w Siedmiogrodzie tak, jak hr. Khuen-Hedervary w Kroacyi. Jako jeden z najważniejszych zarzutów, podnoszonych przeciw niemu ze strony katolików jest to, że br. Banffy należy do wyznania kalwińskiego, co właśnie w teraźniejszej chwili, gdy idzie o załatwienie projektów kościelno-politycznych, niemile może wpływać na duchowieństwo i wyznawców wiary katolickiej.

Bank krajowy i parcelacye.

Zeszłoroczny sejm przekazał sprawozdanie Wydziału krajowego co do utworzenia osobnego oddziału parcelacyjnego w Banku krajowym, komisyi gospodarstwa krajowego, która wygotowała w tej kwestyi dwa sprawozdania, przedstawiające zapatrywania jej większości i mniejszości, — sprawozdania te atoli nie stanęły już na porządku zeszłorocznego sejmu i nie były przedmiotem obrad pełnej Izby.

Wydział krajowy otrzymawszy te sprawozdania, postanowił zbadać jeszcze sprawę proponowanego wypracowania i przedłożenia „projektu" norm i warunków, pod jakiemi Bank krajowy mógłby przychodzić w pomoc „Spółkom ziemskim" lub podobnym instytucyom na wzajemności opartym, których celem byłoby parcelowanie częściowe dóbr tabularnych oraz racyonalna kolonizacya wewnętrzna". W tym celu odniósł się Wydział krajowy pismem z dnia 16. marca 1894 r. do Dyrekcyi Banku krajowego i wezwał ją, komunikując jej sprawozdanie większości komisyi gospodarstwa krajowego wraz z wnioskiem powyżej streszczonym, aby wniosek ten pod obrady rady nadzorczej Banku krajowego poddała i opinią w tej sprawie tak Rady nadzorczej jak i dyrekcyi Banku Wydziałowi krajowemu przedłożyła.

Czyniąc zadość temu wezwaniu, oznajmiła dyrekcya Banku krajowego w sierpniu 1894 na podstawie uchwał rady nadzorczej, „że współudział Banku krajowego przy interesach parcelacyjnych mieści się zupełnie w dotychczasowym ustroju i ramach organizacyi Banku, a polega w licznych wypadkach parcelacyi, w których Bank pośredniczył nie tylko na dostarczaniu kredytu hipotecznego dla cząstkowych nabywców rozparcelowanych majątków, konwersyi długów hipotecznych, lecz także i na tem, że Bank krajowy użycza z całą gotowością poparcia parcelacyom przedsięwziętym rozważnie, z uwzględnieniem interesów narodowych i gospodarczych"; że dalej Bank krajowy nie ograniczył swej działalności na tem polu do licznych wypadków wspomnianych w sprawozdaniach za lata 1892 i 1893, lecz że nadto szczęśliwie w ciągu roku 1893 i 1894 przeprowadził parcelacyę, nabytych na rachunek konsorcyum swoich klientów, dóbr Zborowskich; że wreszcie „gdy w myśl statutu bankowego istnieje już w banku osobny oddział interesów bankowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w celu ułatwienia tym stowarzyszeniom kredytu nie tylko w granicach postanowień statutowych, lecz także w celu otwarcia im kredytu niepokrytego w rachunku bieżącym na podstawie skryptów notaryalnych i załatwienia interesów pieniężnych tych stowarzyszeń a stosunek Banku do nich dokładnie jest określony osobnemi normami i instrukcyami" — że przeto Dyrekcya i Rada Nadzorcza Banku są przekonane, „iż w granicach dotychczasowej organizacyi Banku a zwłaszcza w ramach §§. 95. i następnych statutu, Bank krajowy posiada dostateczną możność popierania akcyi parcelacyjnej w kraju", tudzież, że „istniejące w Banku zasadnicze postanowienia normujące stosunki Banku do Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dają Bankowi dostateczną możność przychodzenia z pomocą zasługującym na poparcie spółkom parcelacyjnym".

Wydział krajowy w obecnie przedłożonem sejmowi sprawozdaniu, „powołując się na swe zeszłoroczne sprawozdanie w przedmiocie utworzenia oddziału parcelacyjnego, w którem wyłuszczono powody przemawiające przeciw podjęciu akcyi parcelacyjnej na taką skalę, aby zachodziła potrzeba utworzenia w Banku krajowym osobnego oddziału parcelacyjnego i stwierdzono, że Bank krajowy może w ramach swej dzisiejszej organizacyi dostateczną dla obecnie zachodzących stosunków nieść pomoc przedsiębiorstwom i instytucyom lokalnym podejmującym rozważnie i z uwzględnieniem interesów narodowych i gospodarczych kraju akcyę parcelacyjną — opierając się nadto na powyżej streszczonem zapatrywaniu dyrekcyi i rady nadzorczej Banku, wyraża przekonanie, iż byłoby dziś w każdym razie przedwcześnie przystąpić do wypracowania projektu norm i warunków specyalnych, mających na celu poparcie przez Bank krajowy instytucyi opartych na wzajemności a oddanych przeprowadzaniu parcelacyi dóbr tabularnych i wewnętrznej kolonizacyi. Podjęcie wypracowania takiego projektu może być na czasie, zdaniem Wydziału krajowego dopiero wtedy, gdy w społeczeństwie naszem instytucye takie, jako wyraz odczutej i dobrze zrozumianej potrzeby, powstaną, i gdy doświadczeniem będzie można stwierdzić, o ile dla tych właśnie instytucyi okażą się niedostatecznemi dziś istniejące w statucie Banku krajowego przepisy i postanowienia normujące stosunek i działalność Banku wobec wszelkich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych".

W sprawie tej mieliśmy już sposobność wyrazić kilkakrotnie nasze odmienne zapatrywanie — i do kwestyi tej jeszcze powrócimy — dziś chcieliśmy czytelników naszych tylko zapoznać ze sprawozdaniem Wydziału krajowego przedłożonem sejmowi.

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 14. stycznia.

Zapiski osobiste. Znany miłośnik i protektor sztuki polskiej, hr. J. Korwin Milewski, którego apartamenty z powodu nagromadzonych w nich arcydzieł sztuki narodowej, stały się jedną z ciekawości naszego miasta, od kilku dni ciężko zaniemógł na zapalenie płuc.

Minister Madeyski udzielać będzie dziś o godz. 11. przedpołudniem posłuchań w namiestnictwie.

Z życia towarzyskiego. Czytamy w warszawskiem *Słowie*: Ślub księcia marszałka Sanguszki z hrabianką Zamoyską odbędzie się w lutym, prawdopodobnie po zamknięciu sesyi sejmowej. Natomiast p. Władysław Łoziński, znany powieściopisarz i mecenas sztuki, stanie na ślubnym kobiercu z panią Liske, wdową po profesorze uniwersytetu lwowskiego i znakomitym historyku już za dwa tygodnie. Wiadomość o zaręczynach prezydenta galicyjskiej Dyrekcyi skarbowej, dr. Witolda Korytowskiego z hrabianką Ponińską z Wrześni w Poznańskiem, jest nieprawdziwą. Pomięszano tu dr. Witolda Korytowskiego z jego imiennikiem, synem br. Juliusza Korytowskiego, oficerem marynarki.

Niedziela wczorajsza, z którą Rusini wstępowali w Nowy rok, była dość ożywiona w naszem mieście. Z publicznych zabaw na wzmiankę zasługuje tombola w sali ratuszowej, urządzona staraniem pań, a pod przewodnictwem p. Czermakowej na dochód herbaciarni przy ul. Grodeckiej. Sądząc z przepełnionej publicznością sali, która pomieścić nawet nie mogła żądnych spróbowania szczęścia — panie filantropki osiągnęły cel podwójny, bo dały wielu sposobność do miłej zabawy i przypuszczalnie zebrały na piękny cel wcale pokaźną kwotę. Emocya loteryjna udzielała się wszystkim bez różnicy wieku, płci i wyznania, a do uprzyjemnienia tomboli nie mało przyczyniała się orkiestra wojskowa pod batutą p. Rolla. — P. Przybylski nie uskarżał się również na „feralną trzynastkę", gdyż na obu wczorajszych przedstawieniach było pełno; teatr amatorski w „Gwiździe" i wieczorek humorystyczny w stow. młodzieży handlowej dopełniły bogatego repertoaru niedzielnych widowisk, których poważniejszą stronę stanowiły dwa odczyty p. A. Stronera w „Skale" „Z historyi przeszłości m. Lwowa" i prof. Raciborskiego w szkole św. Anny: „O duszy".

Obchód Bogusławskiego zaszczyci swą obecnością wnuk założyciela naszej sceny, znakomity krytyk i estetyk warszawski, p. Władysław Bogusławski, który zjeżdża do naszego miasta wraz z najbliższą rodziną. Towarzyszą mu w tej podróży: p. Maryan Gawalewicz, znany powieściopisarz i kilku przedstawicieli celniejszych pism warszawskich. Obchód rozpocznie się — jak wiadomo — odczytem p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego (p. t. Bogusławski we Lwowie), wygłoszonym w „Kole literackiem w czwartek, dnia 17. b. m. o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem.

Po odczycie odbędzie się w salonach „Koła" raut. Układem programu zajął się p. Niewiadomski. W rzędzie interesujących produkcyi figuruje między innemi kwintet wokalny Józefa Elsnera, poświęcony Wojciechowi Bogusławskiemu w dniu dwudziestym drugim kwietnia 1822 roku, wykonany przez pierwszorzędne siły personalu operowego. Wstęp dla członków „Koła" ich rodzin, tudzież dla osób zaproszonych przez komitet, za poprzedniem wpisaniem się na liście w „Kole" wyłożonej. Dla pań strój galowy.

Ojca podrzuconego przed dwoma dniami przy ul. Bema niemowlęcia, odszukano w osobie F. K., konduktora kolei konnej. Narzeczona jego a zarazem matka dziecięcia nie jest obecnie we Lwowie i w podrzuceniu dziecięcia udziału nie brała.

Z wozu skradziono trafikantowi z Jaryczowa Mojżeszowi Adler worek z zakupionym zapasem tytoniu. Adler oddalił się od wozu celem zakupna innych towarów, pozostawiając samego woźnicę, a że było to w osławionem gnieździe złodziei lwowskich, bo przy placu św. Teodora, w przeciągu kilku minut zabrano cały zapas tytoniu i cygar wartości około 30 zł.

Kradzież. Przy ul. Zielonej l. 44 przystawili nieznani sprawcy drabinę do dachu i dostawszy się w ten sposób na strych sprzątnęli bieliznę wiele lokatorom domu.

Nagła śmierć. Na plantach w Krakowie zmarł nagle onegdaj Alojzy Fritz, starszy radca rachunkowy wojskowy.

Ślub. Onegdaj zawarty został w Warszawie związek małżeński pomiędzy p. Fr. Żmurko, artystą malarzem, synem śp. profesora wszechnicy i politechniki lwowskiej i z p. Aleksandrą z Kobylińskich br. Lüde, artystką dramatyczną teatru warszawskiego.

Hurko jak donosi *Rigasche Tageblatt* pobierał w czasie swego pobytu w Warszawie ogółem 53.640 rubli rocznie. Z sumy tej przypada na pensyę jenerał-gubernatora warszawskiego 38.000, na dodatek osobisty 4.000 rubli, a pozostała reszta jest pensyą głównodowodzącego w okręgu wojskowym warszawskim. Szuwałow zaś otrzymywał w Berlinie ogółem 52.000 r.

Dwie rocznice. Dwie rocznice, z których jedna przynajmniej mogła wywołać zaburzenia w Paryżu, przebrzmiały bez echa. Chodziło o obchód rocznic śmierci Gambetty i ojca socyalistów, dawnego deputowanego z Numei, b. posła Blanqui'ego. Obie przypadły 6. bm. W Ville-d'Array, w willi Jardies, gdzie padł zastrzelony przez kochankę wielki trybun ludowy francuski, szczupłe kółko oportonistów złożyło olbrzymi wieniec i poseł Lalance z Muluzy, miał mowę okolicznościową. Grono zwolenników zmarłego udało się potem na plac Karuzela w Luwrze i złożywszy tam siedm wieńców powtarzając głośno znany okrzyk Gambetty: „Klerykalizm, oto nasz wróg zacięty", rozeszło się spokojnie. Natomiast na cmentarzu Père-Lachaise dokoła grobowca socyalisty Blanqui'ego ustawiono ośmiu agentów w cywilnej odzieży, a przed wspaniałym popiersiem komunarda, dłuta Dalon'a, stanął sam p. Lepine, prefekt policyi i z cygarem w ustach oczekiwał na manifestujące grupy. Spokojnie i grzecznie wzywał wszystkich do rozchodzenia się po cmentarzu; do grobowca dopuszczano tylko po ośmiu na raz socyalistów, tak, aby każdego w razie potrzeby mógł wziąść za kołnierz strażnik bezpieczeństwa. Nagle pojawiła się dziedziczka berła Ludwiki Michel, panna Nöela Bertier z Belfortu i głośno zawołała: Słyszałam, że jest tu prefekt policyi... to musi być ciekawe zwierzę (une bête curieuse); pokażcie mi go panowie!

Panna Nöela jest co się zowie ładną, wyzywająco ładną Alzatką; p. Lepine przystąpił więc do niej i z całą galanteryą wyrzekł:

— Oto jest zwierzę do usług pani; patrz na nie ile chcesz, ale uważaj, abyś się w jego łapkach nigdy nie znalazła.

Socyalistka parskając śmiechem odparła:

— Myślała, że pan masz co najmniej rogi na głowie! (sic) — i wołając na całe gardło; „Niech żyje komuna!" oddaliła się pod rękę z doktorem Susini do restauracyi Levaillanta, gdzie przy zamkniętych drzwiach miano piorunujące mówki... przy kieliszku. *I finita la comedia.*

Wystawa zbiorowa prac

Augustynowicza.

Nic nie daje lepszej miary o ogólnej działalności artysty, o jego kierunku, postępie i dążeniach jak zbiorowa wystawa wszystkich jego prac od samego zaczątku aż do dzisiejszej chwili. Z wystawy takiej publiczność poznać może od razu całą indywidualność artysty, jego zasługi i pożyteczność. Za granicą jest zwyczaj, iż każdy malarz, noszący dumnie swoją ideę i propagujący ją swemi dziełami, co lat kilka urządza zbiorową wystawę swoich obrazów, poddając w ten sposób z jednej strony całą działalność swoją pod krytykę ogółu, a z drugiej strony zapoznając ogół z kierunkiem, który reprezentuje i dla którego tworzy. We Lwowie pożyteczny ten zwyczaj mało jest znanym i dopiero Augustynowicz, posiadający wybitną indywidualność, wytknięty kierunek pracy i samowiedzę swego dążenia, pierwszy wystąpił z podobną wystawą.

Fizyologiczne leczenie

śmierci.

Jest w przyrodzie jedno wielkie prawo, któremu ulega cały świat organiczny bezwzględnie, bez wyjątku, bez miłosierdzia dla nikogo — prawo śmierci. Jeśli jednak z pewnością wszelką wiemy, iż nie ominie nas kres spodziewany, niemniej jednak jak najdalej staramy się zawsze go odsunąć, ratując się z zaciekłością i rozpaczą osaczonego zwierza, odruchem instynktownym od uścisku śmierci. Walka ze śmiercią jest instynktowną własnością każdego żyjącego organizmu, reakcyą odporną puszczonego w ruch mechanizmu przeciwko przeszkodzie, która go w biegu stara się zatrzymać.

Każde więc odkrycie, każde usiłowanie wyrwania choć jednej jednostki śmierci, możność przywrócenia rodzinie tego, kogo kochano, którego strata inne za sobą nieraz pociąga katastrofy, każde usiłowanie walki ze złem, które nieodzownie przyjść musi — bywa witane z łatwym do zrozumienia zapałem. Jednym z pierwszych, którzy stanęli oko w oko do zapasów ze śmiercią, najpierwszym, który odważył się zatytułować swe poszukiwania „*Le traitement physiologique de la mort*" (Leczenie fizyologiczne śmierci), jest profesor paryskiej szkoły antropologicznej, dyrektor prac fizyologicznych przy katedrze fizyologii paryskiej szkoły lekarskiej, dr. J. V. Laborde, którego miałem zaszczyt być uczniem.

Już oddawna zaprzątała umysł jego kwestya możności przywrócenia życia w wypadkach śmierci pozornej przy utopieniu się, uduszeniu i w ogóle w wypadkach, gdy brak funkcyj oddechowych warunkuje smierć, przez metodę pozwalającą sztucznie przywrócić władzę oddechu. Nieraz w laboratoryum, gdy którego z poddawanych doświadczeniom zwierząt, wskutek silnego zachloroformowania nie można było obudzić, przy pomocy oswobodzenia jamy ustnej od języka, przez silne jego wyciągnięcie, profesor powoli powracał do życia operowane zwierzęta. Udoskonalając swoją metodę, po latach rozlicznych prób i studyów, w dniu 5. lipca 1892 r. odczytał prof. Laborde w paryskiej Akademii lekarskiej memoryał, w którym opisuje metodę i wyniki doświadczalne powracania do życia w wypadkach śmierci pozornej, za pomocą tak nazwanych „trakcyj rytmicznych języka", to jest jego pociągań silnych i miarowych, które jak się zaraz przekonamy, powracają odruchowo funkcyę oddechu.

Od tej chwili faktów nie zbrakło dla stwierdzenia słuszności i praktyczności nowej metody i do dziś, jak stwierdza dr. Laborde w swej świeżo wydanej książce „Les tractions rythmées de la langue", znamy blizko 70 wypadków różnej kategoryi przywrócenia do życia istot, uważanych już za trupy.

Technika jej nadzwyczaj prosta i na tem właśnie polega niezwykła doniosłość: każdy nieść pomoc może bez obawy uszkodzenia, ratując przed nadejściem lekarza.

Oto przystąpiwszy do umierającego, bądź to wskutek uduszenia, bądź to utopienia, leżącego bez oddechu i ze wszelkimi pozorami śmierci, roztwieramy przemocą usta, wstawiając między zęby co bądź: kawałek korka, łyżeczkę, lub coś podobnego; następnie chwytamy pomiędzy duży palec i wskazujący język pacyenta (najlepiej przez chustkę, aby się palce nie ślizgały) i pociągamy silnie język, uważając, aby się poruszał cały aż do nasady. Poruszenia te odbywamy miarowo, naciskając przytem w przerwach między pociągnięciami na klatkę piersiową. Po pewnym czasie usłyszymy u mniemanego trupa coś jakby lekki wydech, którego pierwszem znamieniem jest ruch jamy brzusznej, następnie rodzaj czkawki, poczem powoli, zrazu silne i nieregularne, potem miarowo i równie powracające oddechanie, a z niem życie!

Kilka faktów, zaczerpniętych z wyżej wzmiankowanego dzieła prof. Laborde'a, a obserwowanych przez różnych lekarzy Francyi, najlepiej objaśnią wyżej powiedziane.

Doktor Boriez z Montauban komunikuje fakt o dziecku zmarłem wskutek bronchitis. — „Kiedym wszedł do pokoju chorej — mówi dr. Boriez — dziecko leżało w agonii, bez pulsu, o kończynach zimnych, oczach nieruchomych, szklannych, oddech 80 na minutę. Kazałem przygotować gorącą kąpiel z gorczycą, jedynie aby uspokoić tem rodziców dziecka, widząc zresztą ratunek wprost niemożliwym, w istocie, po kilku chwilach pasowania się z uchodzącem życiem nastąpiły ostatnie konwulsyjne drgawki i... dziecko zmarło. Wobec szalonej rozpaczy matki, przyszły mi na myśl trakcye rytmiczne języka. Chwyciłem język małego trupa przez chustkę i zacząłem robić pociągania; po pięciu minutach usłyszałem lekkie chrapnięcie, po chwili zaś lekki wydech. Wtem wszedł ojciec z gorącą kąpielą; wsadziłem dziecko do wanny, nie przestając trakcyi, poczem zastrzyknąłem pół gr. eteru, przyczem kazałem dolać prawie ukropu." Po dalszym czysto już lekarskim opisie ratowania, który tu pomijam, dziecko przyszło do siebie, po kilku dniach kuracyi wyzdrowiało — „po śmierci spowodowanej przez bronchitis" — dodaje wyraźnie dr. Boriez.

Drugi ciekawy wypadek, opowiada dr. Sorre, chirurg szpitala w Saint-Malo.

„15. sierpnia 1893 r. o północy wezwano mię na portowe wybrzeże St.-Malo do ratunku wyciągniętego z wody topielca, którego napróżno starano się ocucić po godzinie pracy usilnej. Był to marynarz 76 letni, który po pijanemu wpadł do morza w chwili przypływu; leżał na ziemi, otoczony kilku osobami, które wyciągnąwszy go z nurtów, na próżno usiłowały powrócić go do życia. Serce nie biło, gdym przyszedł, i o ile dyagnozę postawić mogłam wśród zupełnych prawie ciemności, miałem przed sobą trupa. Wyjąwszy jednak silne szczypce hemostatyczne, wprowadziłem w bok ust jako roztwieradło koniec laski, poczem uchwyciwszy język szczypcami, zacząłem robić trakcye. Po dwudziestu minutach nieprzerwanych pociągnięć, od 18—20 na minutę, uczułem, gdyż z powodu ciemności widzieć nie mogłem, podniesienie się klatki piersiowej; jeszcze pięć minut — i powoli ustaliło się oddychanie. Kazałem zaprowadzić zmartwychwstańca do domu przepisawszy zwykłe środki, wśród podziwu otaczających. W 36 godzin później chory udał się do zwykłej pracy."

Oto fakta. Jeśli dodamy do tego 32 wypadki powołania do życia za wcześnie na świat przyszłych noworodków, z których zasługuje na uwagę uratowanie dziecka przyszłego na świat w szóstym miesiącu, oraz dziecka martwo urodzonego, podrzuconego i pozostawionego przeszło godzinę bez pomocy, widzimy, ile istot zawdzięcza swe życie temu prostemu, niewinnemu, a tak znakomicie działającemu środkowi.

Ze wszystkich też stron zasługuje on na poparcie i zwrócenie uwagi ogółu na jego doniosłość, tem więcej, iż będąc tak elementarnie prostym, pozwala na ratunek pospieszny i natychmiastowy każdemu w wypadkach nagłej śmierci, która tyle razy jest pozorną tylko, jak się przekonać można z licznych sprawozdań lekarskich, zawartych w dziele Laborde'a. Ratowano nieraz poprostu tytułem próby tylko, bez wiary w skutek, po stwierdzeniu lekarskiem śmierci zupełnej i z podziwem widziano powracających do życia na śmierć zadekretowanych pacyentów. Szczególnie na wsiach, gdzie utrudnienie komunikacyi tak smutnie nieraz wpływa na ratunek chorych, metoda doktora Laborde'a oddać może niespożyte usługi.

Zrobiony więc jest pierwszy krok na drodze wiecznej walki z nieubłaganą śmiercią. Nauka wydrzeć jej potrafiła, dzięki metodzie paryskiego fizyologa, blisko 70 ofiar, ocaliła 70 jednostek, obdarzyła ich jakby nowem życiem, osuszając łzy tylu ojców, tylu matek, tylu dzieci.

Słusznie też radować się może szanowny profesor z cudownych prawie rezultatów swej metody, która tem jaśniej będzie w historyi schyłku naszego wieku, że zamiast wysilać się na mordercze narzędzia, tracące za jednym rzutem miliony, ona setkom życie przywrócić może.

K. Daniełowicz-Strzelbicki.

Wystawa Augustynowicza pod każdym przeto względem zasługuje na baczniejszą uwagę. Przypatrzmy się jej.

Zaraz na pierwszy rzut oka widać, że Augustynowicz wyłącznie i zdecydowanie najsilniej odczuwa portret, reszta zaś prac jego, jak krajobrazy i rozmaite rodzajowe sceny, wprawdzie nie pozbawione wielkich zalet, nigdy jednak w porównaniu z portretami iść nie mogą.

Wypadnie więc nam najwięcej pomówić o portretach Augustynowicza. Przedtem jednak kilka słów ogólnych. Oto Gierymski malując własny portret nie wypisywał pendzlem dokładnych linij nosa, oczu lub guzików, ale malował to świetlane powietrze które oddziela na parę kroków malarza od pozującego. Przeprowadził z całą subtelnością światłocień, począwszy od promieniejącego światłem punktu na czole, aż do najdelikatniejszego mroku na nogach w takim a takim natężeniu światła, koloru i cienia. Stojąc przed tym portretem zapomina się, że wisi przed nami obraz, ale odbiera się wrażenie, że stoi przed nami żywy człowiek, którego można dokoła obejść, a wyrazem twarzy działa tak silnie, że lada chwila do widza przemówi. Takie założenie miał Gierymski malując ten portret, a osiągnął rezultat nadzwyczajny. Obraz ten jest i będzie zawsze arcydziełem sztuki polskiej.

Wrażenie podobne odbiera się z własnego portretu p. Augustynowicza. Można się nie zgodzić na głębokie cienia w oczach i brodzie, lecz to jest rzeczą zapatrywania poszczególnego widza; możnaby także żądać większego wykończenia akcesoryów, lecz te braki nie rażą wobec doskonałego przeprowadzenia całości. W portrecie tym, w całym zbiorze obrazów Augustynowicza najsilniej intencye artysty występują, bo rezultat malowania powietrza całkiem dobrze osiągniętym został.

Portret panny C., znany z wystawy krajowej, odznaczony srebrnym medalem, cechuje silny wyraz życia, co naturalnie w portrecie jest wielkiej wagi. Może byłoby wadą samo oświetlenie głowy, zanadto prostopadle padające, wskutek czego oczy, nos i broda są ciężko ocieniowane; patrzący więc nie zdaje sobie sprawy z tychże cieni, bo znać nie może sztucznego pracownianego oświetlenia. Efekt wprawdzie oświetleniem osiągnięty, ale brakuje tej subtelnej gry kolorów i światłocienia, co zawsze przy kobiecym portrecie powinno być uwzględnione dla silniejszego uwydatwienia delikatnej płci.

Portret dr. Cz. odznacza się podobieństwem, jakie naprawdę rzadko się przytrafia nawet na najlepszych portretach. Całość przeprowadzona i skomponowana bardzo umiejętnie, całą siłą kolorów zgodnie działających na siebie, robi tak doskonałe wrażenie, że drobne usterki, jako to: nie bardzo finezyjne wyrysowanie oczu i nosa zupełnie się gubią.

W potrecie tym pokazał Augustynowicz swą wielką wiedzę malarską w pojęciu samym tegoż portretu, jakoteż i w wykonaniu jego. Z tego względu talent Augustynowicza, jako portrecisty, nazwać możemy pierwszorzędnym; nawet w porównaniu z Pochwalskim nie straci Augustnowicz. Pochwalski maluje po szkolnemu, każdy szczegół czy to na twarzy, czy ubraniu, lub fotelu, maluje zawsze jednakowo kolorem szarym, przyprawionym, bo pragnie, by się publiczności podobał. I rzeczywiście rezultat zawsze osiąga. U Augustynowicza zaś jest tak wielkie czucie koloru, iż odważa się najsilniejsze kłaść obok siebie farby, które z pewnego oddalenia mają zgodnie działać na siebie a silnie.

Dowodem tych usiłowań kolorystycznych są bardzo ciekawe studya krajobrazów. Wprawdzie publiczność nie może zrozumieć tej nadzwyczaj jasnej zielonej farby i rozmaitych czerwonych plam, z prostej całkiem przyczyny, bo patrząc na jakieś drzewo, nie analizuje tego koloru pod jakimi warunkami w naturze wywołanym został, lecz patrzy ogólnie i z wrażenia sprawy sobie nie zdaje. Krajobraz z kobietą wieszającą bieliznę jest najlepzym, bo czuć słońce i gorąco.

Wypadałoby tu zrobić Augustynowiczowi uwagę, by tych zestawiań farb w bardzo subtelny używał sposób, inaczej może wpaść w manierę, która go do upadku doprowadzić może. Mamy tego dowody na zmarłym niedawno Podkowińskim, którego „Gra w bilard“ dobrze w pamięci publiczności pozostała. W tym obrazie artysta ten przesilił kolorem cały obraz, wskutek czego obraz robił wrażenie straszydła. A jednak był to wielki talent.

I akwarelą umie malować Augustynowicz. Znane są publiczności z lat ostatnich szeregi portretów i *interieur's*, które ten artysta wykonywał. Na wystawie znajduje się się kapitalny portret p. S. malowany akwarelą, uderzający nadzwyczajnem podobieństwem, jedynie cała postać jest niedobrze narysowaną, wskutek czego ta nad zwyczaj podobna twarz bardzo wiele traci.

W każdym razie zbiorowa wystawa Augustynowicza, pokazuje nam artystę wielkiej miary i talentu, który dalszą a konsekwentną pracą doprowadzi daleko i imię jego historya sztuki chlubnie zanotuje.

Z.

Sztuki piękne.

* **Na dzisiejsze przedstawienie** w teatrze na dochód Tow. Szkoły ludowej zostały już wszystkie bilety rozebrane. Ujrzymy dziś dwie jednoaktowe premiery: „Zjazd koleżeński“ Zygmunta Przybylskiego i „Wigilia św. Andrzeja“ Dominika (Dorowskiego).

* **Na jubileusz** 50 letniego istnienia wyższego instytutu technicznego we Lwowie wyszło nakładem szkoły politechnicznej we Lwowie pt.: „Ck. szkoła politechniczna we Lwowie“, rys historyczny jej założenia i rozwoju, tudzież stan jej obecny, skreślił dr. Władysław Zajączkowski, profesor szkoły politechnicznej“. Cena egz. 1 20. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu techników.

* **Konfederaci barscy na Syberyi** (1774) wydał A. — odbitka ze *Świata*. Jest to spis alfabetyczny konfederatów, poprzedzony przedmową.

* **Cennych wydawnictw** krajowej komisyi przemysłowej, podjętych nakładem funduszu krajowego, wyszła właśnie serya druga, która obejmuje: zeszyt II. „Metodycznych wzorów rysunkowych“, ułożonych przez prof. Jana Rottera, z dodatkiem bardzo obszernego tekstu dla użytku nauczycieli rysunków w szkołach fachowych, tudzież dalsze cztery zeszyty „Zabytków przemysłu artystycznego w Polsce“, zestawionych przez prof. S. Odrzywolskiego. Wydawnictwa te odznaczają się bardzo pięknem wykonaniem.

Telegramy.

Warszawa d. 14. stycznia.

Szuwałow obejmie urzędowanie w lutym. Przedtem uda się do Moskwy i Petersburga, gdzie będzie obecny przy przyjęciu deputacyi polskiej przez cara.

Warszawa d. 14. styczna.

Bawiący obecnie w Berlinie prezes teatrów warszawskich jenerał Karandiejew — wedle zapewnień osób dobrze poinformowanych — nie wróci już na to stanowisko. Na miejsce Karandiejewa powołany zostanie prawdopodobnie ponownie jenerał Palicyn, były prezes teatrów a obecnie dygnitarz kolejowy.

Budapeszt d. 14. stycznia.

Najprawdopodobniejsza lista nowego gabinetu jest następująca: Banffy obejmie prezydyum, Perzel sprawy wewnętrzne, Fejervary zostanie ministrem honwedów i prow. ministrem *a latere*, Josipowic zatrzyma tekę ministra dla Kroacyi, Wlassitch obejmie tekę wyznań i oświaty, Erdelyi sprawiedliwości, Lukacs skarbu, Hieronymi lub Battyany handlu.

Nowa lista ministeryalna ma być dziś przedłożoną cesarzowi do zatwierdzenia, a jutro nastąpiłoby już odebranie przysięgi od nowych ministrów.

Berlin d. 14 stycznia.

Rząd pruski przygotowuje nową ustawę o stowarzyszeniach i wniesie ją najpierw w Izbie panów.

Berlin d. 14. stycznia.

Kanclerz państwa Hohenlohe wyjechał do Friedrichsruhe.

Berlin d. 14. stycznia.

Cesarz Wilhelm daje obiad na cześć Szuwałowa w przeddzień jego wyjazdu, tj. 18. bm. Szuwałow złożył ks. Bismarkowi wizytę pożegnalną za bezpośredniem upoważnieniem carskiem. Car kilkakroć szczerze się wywiadywał o zdrowiu Bismarka.

Wedle *Post*. cesarz ponowie zażądał sprawozdań i projektów względem naprawy położenia rolnictwa. W etacie pruskim ma być znacznie podwyższonym fundusz dyspozycyjny na cele rolnictwa.

Pruski minister sprawiedliwości Schönstadt mianowany został dożywotnim członkiem Izby panów i syndykiem koronnym.

Petersburg d. 14 stycznia.

W. ks. Mikołajewicz pozostaje nadal na swoim stanowisku prezesa rady państwa.

Minister wojny Wannowskij otrzymał order św. Andrzeja. Członek rady państwa Stojanowskij został sekretarzem stanu, a b. minister komunikacyj Stuebbenet mianowany jest rzeczywistym tajnym radcą. Prezes komitetu ministrów Bunge otrzymał order św. Włodzimierza I. klasy, a minister sprawiedliwości Murawiew ten sam order II. klasy.

W cesarskim reskrypcie do ministra wojny Wannowskiego znajduje się ustęp następujący:

„Od początku panowania mego ojca t. j. od lat trzynastu, byłeś wiernym jego współpracownikiem i gorliwym wykonawcą jego wskazówek, dla rozwoju i ulepszenia armii. Ta oddana nam, dzielna armia, zwiększona co do liczby, z ulepszoną organizacyą i pogotowiem do wojny, ciągle postępująca ku kształceniu się i wyrobieniu technicznem, jest najlepszą rękojmią i silną podporą dla utrzymania pokoju, którego dobrodziejstwa były zawsze celem usiłowań mojego rodzica, wielkiego twórcy pokoju, a które także i memu sercu są drogie.

„Wiem dobrze, jakiem zawsze u mego ojca cieszyłeś się zaufaniem i jak wysoko cenił on twą pełną chwały służbę dla tronu i ojczyzny, twoje znakomite zdolności, energiczną a niestrudzoną pracę oraz twój silny, otwarty charakter. Ja także nie przestaję osobiście i z największą uwagą śledzić postępów i osiągniętych skutków w dziale powierzonego ci obszernego zarządu i cieszyć się z ich powodzenia i osiągniętych rezultatów. Korzyści te i owoce pracy przypisuje także i twej światłej i patryotycznej działalności“.

Reskrypt kończy się łaskawemi słowami podziękowania i zawiadomieniem o udzieleniu orderu św. Andrzeja.

Konstantynopol d. 14. stycznia.

Stan zdrowia b. Kedywa Ismaila paszy bardzo się pogorszył; spodziewają się codzień katastrofy.

Bruksela d. 14. stycznia.

Wszystkie tutejsze publiczne domy gry, których się ostatniemi czasy wiele namnożyło, zostały przez policyę zamknięte.

Paryż d. 14. stycznia.

Ponieważ wszyscy, ostatniemi czasy z powodu spraw skandalicznych oskarżeni i aresztowani posiadają order legii honorowej, wniósł w Izbie posłów deputowany, jenerał Rien, aby order legii honorowej tylko wojskowym dawano, a dla cywilnych osobny order ustanowiono.

Paryż d. 14 stycznia.

W następstwie uchwały Rady miejskiej co do państwowej gwarancyi akcyj kolei południowej i orleańskiej, minister dla robót publicznych Barthou podał się do dymisyi — był on bowiem przeciwny tej uchwale.

Rzym d. 14. stycznia.

W miejscowości Mezzojuso, zamieszkanej przez siedmiotysięczną ludność, zapadła się góra; mieszkańcy, przerażeni, opuścili miejscowość.

Londyn d. 14. stycznia.

Pewien dziennikarz angielski doniósł ministerstwu spraw zagranicznych, że w więzieniach niemieckich wyrabiają towary ze znakami firm angielskich. Rząd pruski skonstatował, że istotnie w dwóch więzieniach takie towary na zamówienie dwóch firm angielskich wyrabiają, i pruski minister spraw wewnętrznych zabronił nadal tej manipulacyi.

Niemki, pomiędzy któremi główną rolę żydówki odgrywają, przygotowują petycyę z olbrzymią ilością podpisów do rajchstagu, żądającą, aby białogłowom dozwolony był udział w stowarzyszeniach i zgromadzeniach politycznych.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·56
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·14	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·14	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38; 9·22	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacza Szerencza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady asystenta miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie z płacą roczną 900 złr., dodatkiem na mieszkanie 200 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 50 złr. rocznie, ogłasza się niniejszem konkurs. — Kandydaci winni wnieść podania najdalej do 31. stycznia b. r. do Prezydyum Magistratu miasta Lwowa i przedłożyć świadectwo odbytych studyów technicznych w kraju lub za granicą, oraz dowód, iż ukończyli dział budownictwa lądowego na politechnice i złożyli z dobrym postępem egzamina państwowe, dla tego działu przepisane, w państwie tutejszem względnie za granicą.

Lwów, dnia 5. stycznia 1895.

6361 Prezydent miasta: ***Mochnacki.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.